



Margines

gazetka uczniów ZSE



W AKTUALNYM NUMERZE:

- Harry Potter - porównujemy dzieło literackie z popularną ekranizacją
- Początki w szkole oczami pierwszoklasistów
- Produkcja szkła dla początkujących, czyli dla chcącego nic trudnego
- Spór o żarówki, co, gdzie jak i kiedy.
- Wspominamy gimnazjum i nasze wybory na przyszłość
- "Kroniki Surdanu" czyli marginesowy rozdziałowiec

!OCENZUROWANO

Matematyka...

...biologia...

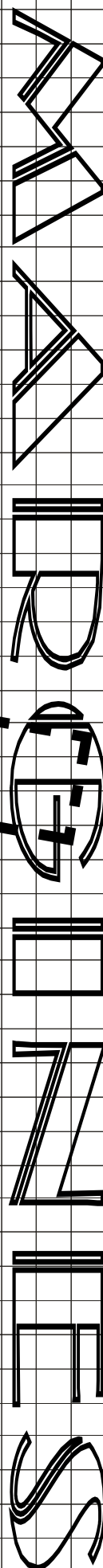
...polski...

...historia...



Kochamy to !!!

Napisz do nas: marginesso@o2.pl!





WSTĘPNIAK

Ledwo wróciliśmy z wakacji, a już czekają na nas poranne umysłowe akrobacje. Plecak obciążony jak poranny autobus i czas powrócić do szarej codzienności. „Margines” jak co roku dotrzyma towarzystwa wszystkim Uczniom i Pracownikom Łączności. Użyć by można hasła rodem z reklamy telewizyjnej - „by żyło się lepiej”.

Zaskoczenie, drodzy Czytelnicy... Tutejsze miejsce zarezerwowane jako podręczny datownik dzisiaj wypełniamy tekstem z informacją, że pełny terminarz na pierwszy semestr znajdziecie na następnej stronie ;). Ot taka niespodzianka...

Z okazji Dnia Edukacji Narodowej redakcja „Marginesu” pragnie złożyć wszystkim Nauczycielom i Dyrekcji Zespołu Szkół Łączności najserdeczniejsze życzenia i wytrwałości... przy nas, uczniach... ;)



Gazetka szkolna ZSE *Margines*
nakład własny

Redakcja w składzie:

Norbert Kozera
Piotr Jeziorek
Jarosław Wilimberg
Magdalena Ciulany
Mateusz Węc

Opieka/konsultacja/korekta:
mgr Bogusław Bogusz



Kolejny początek!

Uuuuaaa... ekhm... to już wrzesień? Październik? Na pewno nie wakacje. Po kilkumiesięcznej absencji i wielu zmianach powraca „Margines”. Powróciliśmy też my, autorzy gazetki, którzy – jak podejrzewam – najchętniej cofnęlibyśmy się jeszcze do okolic lipca czy sierpnia. Wy pewnie też, więc wicie, na czym stoimy. Siedzimy jednak w domach przed komputerami, myszka w dłoni, palce na klawiaturach, a gdzieś w zasięgu wzroku jakiś napój, by nie odwodnić mózgu – darmowego banku conceptów. W ten sposób zanosimy do Was kolejny kawałek, jak myślę, ciekawego materiału. Co tym razem? Cóż, tematycznie dla szkoły startujemy między innymi z elektrycznym akcentem. Oferujemy fachową opinię na temat nowopowstałych przepisów dotyczących żarówek. Wszystkim, którzy nie są w temacie – tam nastaje jasność, warto! Nie obędzie się bez relacji tegorocznych pierwszoklasistów. Chyba każdy pamięta pierwsze kroki na korytarzach Łączności, a może czas sobie przypomnieć. Sami porównajcie, czy nie tak samo zaczynaliście, zaczynacie. Zmieniając temat. Przeglądałem właśnie artykuły, które mają dostać się na strony tego numeru, i niespodzianka dla niepewnych swojej przyszłości w naszej szkole. Jeżeli ktokolwiek ma wątpliwości, czy zostać elektrykiem, informatykiem czy monterem, polecam artykuł o produkcji szkła. Nie chcąc nikogo zniechęcić do aktualnej pracy, polecam, nawet z czystej ciekawości - można zajrzeć. Kinomaniacy! Dzisiaj trochę więcej wysiłku...! Nie będzie recenzji nowości z kinowych ekranów. Postanowiliśmy zaprezentować porównanie dzieła literackiego z dziełem zobrazowanym przez reżyserów z wygodnych krzeseł. Na koniec, ostatnie danie dnia, czyli rozdziałowiec znany z poprzedniego roku. „Kroniki Surdanu”. Byłbym zapomniał! Pomiedzy kartkami znajdziecie również listopadową wkładkę, w niej tematycznie do danego miesiąca między innymi o Święcie Zmarłych. Nie będę męczył Waszych oczu kolejnymi literami, sami zobaczcie, co znajduje się na kolejnych kartkach... ;).

Piotr Jeziorek





Jako iż jest to pierwsze wydanie „Marginesu” w tym roku szkolnym, postanowiliśmy opublikować obszerniejsze wydanie terminarza, schematycznie uwzględniając najważniejsze wydarzenia pierwszego semestru. Sprawdźcie, co Was czeka w ciągu kilku najbliższych miesięcy.

Ślubowanie klas pierwszych 08.10.2009r.

Dzień Edukacji Narodowej 14.10.2009r

Wywiadówki śródsemestralne: 26.11.2009r. (czwartek)

Zimowa przerwa świąteczna od 23.12.2009r. do 31.12.2009r.

Zakończenie klasyfikowania

a) uczniów szkół młodzieżowych Zespołu Szkół Łączności w dni 08.01.2010r.

b) słuchaczy Technikum Uzupełniającego dla Dorosłych nr 11 w dniu 10.01.2010r.

Wywiadówki semestralne 14.01.2010r.

Ferie zimowe /przerwa międzysemestralna od 18.01.2010r. do 31.01.2010r.

Studniówki - każda klasa ustala harmonogram wg. swoich możliwości ;)

28 dni później...

Proszę sobie nie myśleć, że jak to jest horror, to jest to film o seryjnym mordercy z zepsutym dzieciństwem, zabijający młodych studentów, z których rodzeństwo tylko przeżyje i pokonają zło! Wcale nie! Jest to prawdziwy horror. A zaczyna się on tak: Widzimy mężczyznę. Budzi się dopiero ze śpiączki. Chodzi po zupełnie pustym szpitalu. Wychodzi na ulice. NIGDZIE nie ma żywego ducha. I tak oto w ciągu pierwszych 10 minutach filmu wraz z bohaterem Jimem dowiadujemy się, że coś jest tu nie tak... W ciągu następnych 10 minut wiemy, że nie jest różowo na pewno. W ciągu tytułowych 28 dni świat został zdziesiątkowany przez wirus agresji. Zarażeni ludzie pozamieniali się w zombie i polują na resztki ludzkości.

Może to brzmi tandetnie, ale ten film jak dla mnie był jednym z najlepszych pod względem zachowania się zombie. Nie były to powolne potwory, przed którymi wszyscy uciekali, a i tak po paru chwilach zombie ich dogoniły i zjadły. W tym przypadku zarażeni ludzie zachowywali się jak zwierzęta. To było autentycznie przerażające. W szczególności, gdy Jim chce uwolnić swoją przyjaciółkę przetrzymywaną przez żołnierzy. Choć był całkowicie zdrowy, to w tym momencie prawie niczym nie różnił od tych potworów. Naprawdę genialny film, choć z początku może się trochę nużyć, to potem napięcie akcji diametralnie wzrasta.

Gorąco polecam także drugą część tego filmu pod tytułem „28 tygodni później...” Też świetne.

+ filmu

- + Film (niemalże) nieskażony Ameryką, a i tak świetnie się ogląda.
- + Bardziej (niż w innych produkcjach) naturalne zombie.
- + Historia bardziej realistyczna niż w „Jestem legendą”.
- + Wreszcie film, w którym, nie pokazują kolesia, który postanawia zwalczyć wirusa, ocalić świat i bez większego problemu to robi. Historia jednostki, która po prostu chce przeżyć.

- filmu

- Długie i lekko nużące wprowadzenie

Ciekawostki:

- Kiedy Jim idzie przez Londyn, pokazany jest Big Ben, na którym jest godzina 8:15, jednakże w następnym ujęciu zegar pokazuje 6:40.

- Kiedy Frank zostaje zastrzelony, a do jego ciała podchodzą żołnierze, po prawej stronie ekranu możemy zobaczyć leżącego kamerzystę. Jest doskonale widoczny przez około 3 sekundy.

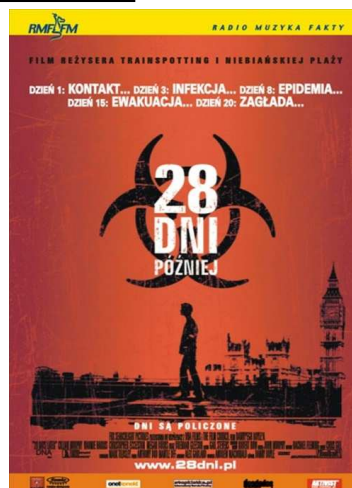
- Szpital pokazany w filmie jest autentyczny i nie jest otwierany w weekendy. Zarządcy tego obiektu wynajmują go na weekendy, dlatego filmowcy zapłacili im od razu, co wzbogaciło finanse szpitala.

- Stephen King pojawił się na nowojorskiej premierze tego filmu.

- W plebiscycie zorganizowanym w 2004 roku przez Cinema i Stopklatka.pl na najlepszy horror 28 dni później zajął 17 miejsce.

- Na 2011 jest zapowiedziana trzecia część: „28 miesięcy później...”

Paweł Kastelik



margineso@o2.pl

Młodociane gimnazjalne wybory

Siadając przy monitorze komputera, z tęsknotą wspominam czasy nie tak odległego gimnazjum. Każdego dnia miałem sporo wolnego czasu i dużo mniej nauki niż dziś w szkole średniej. Stare dobre czasy, w których nasza osoba przeszła radykalne zmiany, dzięki którym możemy wejść na drogę ku dorosłemu i samodzielnemu życiu. Jednak czy te zmiany były dobre? Czy nie staliśmy się aby ludźmi na przekór swej naturze? Czy odrzucenie dawnych ideałów jest dobre dla nas, a co ważniejsze, czy jest dobre też dla otoczenia, w którym żyjemy?



Wraz z wiekiem stajemy się kimś Innym, kimś Nowym, jeśli można tak powiedzieć. Możemy nazwać to takim naszym małym „odrodzeniem”, w którym nasze życie zostało na nowo odkryte i napędzone przez nowe prądy wiedzy i doświadczenia. Takim okresem niewątpliwie jest czas nauki w gimnazjum, w którym zetknęliśmy się z nowymi możliwościami i jeszcze nowszymi osobami. Taki kontakt jest przełomem w życiu każdego młodego człowieka, którym powoli uwalnia się z pod opieki rodziców. Jednak czasem taki kontakt jest zbyt burzliwy, co powoduje wiele nieodwracalnych zmian w życiu takiego osobnika. Skutkiem tego jest wiele złych cech, które nabyliśmy poprzez taką „rewolucję”. Czasem nie zdajemy sobie z tego sprawy, co prowadzi do „wykolejenia się” naszej idei na

wspaniałą egzystencję. Prawda boli i jeśli spojrzeć wstecz, każdy może ujrzeć tę „malutką” zmianę i jej skutki.

Takim oto rezultatem jest zachowanie młodzieży z gimnazjum, która nadeszła po nas. Wzięła przykład z nas. Częściowo był on dobry, co owocuje, ale też wzięła tę gorszą wersję obrazu nastolatka, który zobaczyła, a przez swoją niewiedzę przyjęła go za coś wspaniałego i z przyszłością. Z przerażeniem można oglądać owoce złych wyborów. Przykładem jest rozbój, palenie papierosów, picie alkoholu w dużych ilościach. Nasze zachowanie względem nauczycieli też staje się karygodne, gdy źle wybraliśmy w życiu. Gimnazjum jest siedliskiem, w którym możemy zmienić swe życie na lepsze lub na gorsze. Wybór należał do Ciebie. Nawet, jeśli nie chciałeś go podjąć, to i tak wybrałeś to, Kim się staniesz.

Nauka też jest obrazem naszej natury, choć nie zawsze prawdziwym, ale jednak zawsze pokazuje naszą pracowitość, która nie co dzień stoi na wysokim poziomie. Wolność w gimnazjum była także przekleństwem jak i błogosławieństwem. Wolny czas sprzyjał podejmowaniu wyborów i tych dobrych i tych złych. Czy nie masz wrażenia, że gdzieś w ciągu tych trzech lat postąpiłeś źle? Czy nie wywyższasz się za dużo? Nikt z nas nie wybrał ani za dobrze ani za źle, a mimo to różnimy się w każdym calu. Jedni z nas postępują dobrze i wybierają wspaniałą przyszłość, a inni wybrali drogę, na której łamią prawo i toną w swej głupocie. Niewątpliwie burza czy też „rewolucja” życiowa w gimnazjum miała ogromny wpływ na to, kim się staliśmy. Spójrzmy raz jeszcze tam, gdzie uczęszczaliśmy do tej trzyletniej szkoły „przetrwania”...spójrz i zobacz, co pozostało po Tobie i innych, którzy opuścili tamte mury...

(Dalsza część artykułu na następnej stronie...)



Młodociane gimnazjalne wybory

Szkoła Średnia... To sprawdzian naszej sytuacji po owej wyżej wspomnianej „rewolucji”. To właśnie jest owoc naszej przemiany. To tu zauważamy małe zmiany w naszym życiu. Staramy się spoważnieć i wkroczyć z podniesioną głową w dorosłe życie. Czy jednak mamy siłę udźwignąć ciężar nowych obowiązków? Czy mamy w sobie tyle męstwa? Jeśli nie mamy siły ani męstwa, musimy je w sobie wykrzesać... Tu, gdzie każdy z nas, co dzień stacza bój o przyszłość, zauważa, że każdy wschód słońca niesie ze sobą masę zmian oraz kolejnych doświadczeń. Stajemy się dorośli, ale nie wszyscy są na tyle mądrzy, by stawić czoła nowemu wyzwaniu oraz „prądowi” ideałów, jakim jest życie. Sprawdzian ten trwa przeważnie od trzech do czterech lat i wydaje mi się, że to właśnie w tym okresie każdy zdaje sobie sprawę z tego, co udało mu się wywalczyć oraz uświadamia sobie to, co stracił i co stoi przed nim... Teraz liczy się tylko Przyszłość. Nie możemy żyć przeszłością. To, co było, nigdy nie wróci, a życie jest brutalne i wykorzystuje słabość każdej jednostki i usiłuje ją utopić w bagnie, jakim jest desperacja i głupota ludzka, która drzemie w każdym z nas.

Tak więc moim zdaniem Szkoła Średnia, nie ważne, jaka by była, jest Bramą do Przyszłości i to każdy z nas wykuwa ją w trudzie ogromnym, który jest czyniony w Imię Wyższych Celów. Na naszą chwałę, jaką jest Nasz rozum. Bo jeśli umiesz liczyć, to zawsze licz na siebie. Idź sam tam, gdzie uznasz za stosowne, ale pamiętaj, aby czasem posłuchać Głosu swej Duszy, która jest przewodnikiem w każdy czas życia.

„Mądrość i Głupota to dwie rzeczy, za które człowiek płaci najwyższą cenę” - te słowa wyrażają myśl mojego krótkiego artykułu...

Jarosław Wilimberg

!UWAGA CZYTELNICY!

Zaglądasz tu pewnie, bo zżera Cię ciekawość bądź dałeś się złapać na obrazek po lewej. Prawdłowo. Nie pożałujesz tej decyzji. Przed otrzymaniem jakichkolwiek informacji odpowiedz sobie na pytania: lubisz pisać? Chcesz poprawić oceny z polskiego? Mamy coś dla Ciebie! Redakcja „Marginesu” poszukuje osób chętnych do pisania interesujących artykułów. Wymagania? Kartka papieru, długopis lub komputer i drukarka.

Dowolność tematu, gwarancja przyjemnie spędzonego czasu (w końcu to lubisz, nie?) dodatkowo za opublikowany materiał oferujemy nadprogramową ocenę z języka polskiego. Szczegóły w gabinecie polonistycznym u mgra Bogusława Bogusza.

Nie czekaj! Zgłoś się już dziś!

Pierwszy miesiąc w ZSŁ



Mając brata absolwenta szkoły, w której rozpocząłem ten rok szkolny, mogłoby się wydawać, że jasno wiem, czego się spodziewać i oczekiwać. Jednak nic bardziej mylnego, ponieważ pojedyncze opowieści o tempie przerabianego materiału na matematyce czy też spoglądanie na notatki w zeszycie –wynikające z zaciekawienia, co czeka mnie w szkole średniej - kreują wyobrażenie w mniejszym lub większym stopniu odbiegające od rzeczywistości.

Tak więc pierwszego września, idąc na rozpoczęcie roku szkolnego 2009/10, byłem wielce zaciekawiony, jak wygląda szkoła jako całość – nauczyciele, uczniowie, pracownicy i atmosfera między nimi. Odniosłem pozytywne wrażenie, głównie za sprawą porządku, jaki panuje w szkole oraz przyjaznego środowiska połączonego z jasnym określeniem praw i obowiązków. Wiedziałem już, że takie wartości jak ojczyzna, hymn czy też sztandar są rzeczą pierwszorzędną, do której wszystkie pozostałe są podporządkowane.

Kolejnym momentem, na który oczekiwałem z zainteresowaniem, był pierwszy dzień lekcji, bo przecież na uroczystym rozpoczęciu roku szkolnego nie dowiemy się, jak wygląda normalna godzina lekcyjna. Na tzw. „pierwszy ogień” poszedł przedmiot o nazwie „Systemy i sieci”. Ucząc się w środowisku, które lubię (na komputerach), lekcja zdawała się trwać 5 minut, a treści, jakie na niej omawialiśmy, były ciekawe i zachęcające do dalszego poznawania danego zagadnienia. Przedmioty zawodowe okazały się niezwykle interesujące, sprzęt, na jakim pracujemy, nowoczesny, a nauczyciele świetnie tłumaczący i chętni do pomocy w razie problemów ze zrozumieniem tematu. Pozostałe przedmioty również były ciekawe, z czego wyróżniającymi się lekcjami były przedmioty ściśle z racji poziomu rozszerzonego lub też po prostu ściślego powiązania z informatyką.

Następnym, a zarazem ostatnim etapem, który mogę opisać z serii „pierwszy raz”, to pierwszy dzień bez tzw. okresu ochronnego. Na początku nie było fali kartkówek, ani serii pytań, lecz z czasem przybywało pierwszych ocen w dzienniku. Potwierdziło się, że systematyczna nauka to rzecz podstawowa w drodze po dobre oceny. Każda pozytywna ocena cieszy niezmiernie, a negatywna motywuje do nauki.

Mieliśmy już także wycieczkę klasową o charakterze integracyjnym. Dzięki niej mogliśmy się lepiej poznać zarówno z kolegami i koleżankami z ławek szkolnych, jak i z nauczycielami, którzy czuwali nad porządkiem wycieczki. Krótko i rzeczowo można ją zdefiniować jako duży plus. Ludzie okazali się koleżeńscy, reprezentujący sobą wartość, przez którą każdy jest inny.

Podsumowując, po pierwszym miesiącu nauki w ZSŁ jestem pozytywnie nastawiony do tej szkoły. Ma wszystko co dobra szkoła mieć powinna – profesorów potrafiących świetnie wytłumaczyć dane zagadnienie, uczniów pełnych zapału i chęci do nauki, miłą i życzliwą atmosferę, ale także rygor, który trzyma całą szkołę „w pionie”. Jeszcze tylko zdobywać dobre oceny i już wszystko byłoby pięknie ☺



Ekranizacja, która stała się fikcją, czyli o realizacji filmu na podstawie Książki J.K Rowling „Harry Potter”

Od wielu lat z wielką starannością oglądam kolejne części „Harry’ego Pottera” po wcześniejszym przestudiowaniu książki o tym samym tytule i coraz to bardziej widzę nie ekranizację, ale własną inwencję twórczą któregoś ze scenarzystów...

Od samego początku z wielką chęcią sięgałem po lekturę pani Rowling, czując, jakbym czytał czyjś pamiętnik i jednocześnie sam starałem się przed Harrym odkryć coraz to mroczniejsze tajemnice Hogwartu oraz jego okolic. Patrzyłem na znakomite dzieło literatury fantasty i czułem, jak jakaś „iskra” przechodzi na mnie, ilekroć dotykałem okładki wspomnianej książki. Każda część była dla mnie jakby prezentem, który cieszył bardziej niż jakakolwiek rzecz na ziemi.

Film... Z wielkim zapałem zdobyłem niezbędne wyposażenie (pieniądze oraz ekipę ludzi) i wyruszyłem do kina, by obejrzeć ekranizację dzieła, które wzbudziło w nas czytelnikach tak wiele pozytywnych emocji. Film bardzo odwzorowywał tekst książki. Pełen zachwyt aż do części czwartej...

Czara Ognia...powolny upadek.

Czwarta część przyniosła nam fanom wielkie rozczarowanie i pewną obawę, która się spełniła, niestety. Po oglądnięciu owej ekranizacji doszło do długiej dyskusji na temat filmu i wielu błędów, które w nim popełniono. Przykładem może być fragment filmu, w którym Longbottom pomaga Harry’emu przed drugim zadaniem, dając mu skrzeloziele. W książce zaś owej pomocy udziela mu energiczny skrzat Zgredek. Biedny mały przyjaciel Pottera zostaje pominięty przez grupę reżyserów. Kolejna część to deska do trumny, która z wielkim hukiem upadła na ekipę filmowców...

Zakon Feniksa ... Początek końca...

Poszedłem do kina z nadzieją na wspaniałe zadośćuczynienie za poprzednią część. Film do pewnego momentu odwzorowywał fabułę z książki. Po raz kolejny Longbottom wygryzł Zgredka z miejsca Przyjaciela młodego Czarodzieja, Harry’ego. Chłopiec pokazał Potter’owi wejście do Pokoju Życzeń (w wersji filmowej), a tak naprawdę tę skromną przysługę oddał Zgredek, gdy Harry zapytał go, czy nie mógłby mu pomóc.

Kolejną wpadką była walka w Ministerstwie Magii. Źle odwzorowane pomieszczenia budziły mój gniew i nie tylko mój. Kolejnym ciosem była dla mnie śmierć Syriusza Blacka (Ojca Chrzestnego Harry’ego), który poległ nie od Avady Kedavry, lecz od Drętwy, która wpełzła go pod postument, gdzie zapewne skończył, a nie wpadł i rozpląnął się w jakimś lustrze na środku pomieszczenia, które w ogóle nie odpowiadało opisowi z książki.

Sama walka stoczona między Dumbledorem a Voldemortem była nudna przy tym, co przedstawiono w Książce. Ekipa filmowców nie popisała się i tym razem.

Książę Półkrwi... Klęska...

Ostatnia ekranizacja to gwóźdź do trumny. Nie wspomnę już o błahych błędach, ale przywołam największe. Początek filmu to nagłe pojawienie Dumbledore’a na podwórku domu Pottera i zabranie go do mieszkania Horacego. W książce Harry spodziewał się dyrektora i zanim udali się do posiadłości profesora Horacego, odbyli rozmowę na temat Testamentu Syriusza Blacka. Kolejną wpadką jest potyczka ze śmierciożercami w Hogwarcie, która w filmie zniknęła... Można też nadmienić o zniszczeniu Nory przez ludzi Voldemorta, która wg książki nie została nawet tknięta przez czarną magię w tej części... Ciekawe, co wymyślą w siódmej...

Błędów jest więcej... Ja nadmieniłem tylko o małej części tego, co zobaczyłem. Polecam zawsze lekturę niż jakakolwiek ekranizację i tego się trzymam, a Harry Potter jest tego dowodem. Przeczytajmy najpierw dzieło literackie, a potem sięgajmy po film, gdyż postępując odwrotnie czeka nas wielkie rozgoryczenie i zaskoczenie...

Jarosław Wilimberg

Niech stanie się... inna jasność



Zgodnie z decyzją Komisji Europejskiej, od 1 września nie można już produkować żarówek o mocy powyżej 80 [W] oraz żarówek mlecznych wszystkich typów. Do roku 2012 mają sukcesywnie zniknąć wszystkie żarówki o mocy ponad 7 [W]. Zwykle żarówki mają być zastąpione przez świetlówki kompaktowe oraz czasowo przez żarówki halogenowe.

Rezygnacja ze stosowania standardowych żarówek wywołała wiele kontrowersji, a sposób, w jaki promuje się świetlówki kompaktowe, budzi niesmak wśród fachowców.

Dziennikarze i przedstawiciele producentów, wychwalając świetlówki, „zapomnieli” dodać, że świetlówki można instalować wyłącznie w miejscach, gdzie oświetlenie świeci się przez dłuższy czas, że częste załączanie oraz stosowanie ich w oprawach zamkniętych powoduje znaczny spadek ich żywotności, że

świetlówki nie mogą być wyrzucane na śmietnik, tylko powinny być oddawane do sklepów elektrycznych, gdzie powinny się znajdować odpowiednie pojemniki na nie, że świetlówka może i świeci 6 razy dłużej niż zwykła żarówka, ale wytwarzany przez nią strumień świetlny po 2000 godzinach świecenia maleje do 85% wartości znamionowej, a po 4000 godzin do 75% wartości znamionowej (żywotność zwykłej żarówki to około 1000 godzin). Więc na dobrą sprawę świetlówka sprawdzi się wyłącznie w miejscach, gdzie chodzi tylko o jakieś oświetlenie w ogóle, a jego jakość ma mniejsze znaczenie, czyli na przykład w korytarzach czy na drogach ewakuacyjnych. Gdy założymy świetlówkę w pokoju mieszkalnym, to po 2000 godzin zaczniemy odczuwać dyskomfort i trzeba będzie zapalić dodatkowe źródło światła.

Inną sprawą jest jeszcze to, że wielu osobom światło świetlówek po prostu się nie podoba.

Producenci, wyliczając rzekome korzyści ze stosowania świetlówek, biorą pod uwagę wyłącznie ilość energii, którą świetlówka wykorzystuje na świecenie, zapominając, iż ich cudowny lek na całe żarówkowe zło zawiera w sobie metale ciężkie – między innymi rtęć i ołów oraz wiele innych toksycznych substancji; że jest produkowany w krajach, w których o środowisko naturalne nie dba się wcale; że zawiera elementy elektroniczne i plastikowe; że jego utylizacja ze względu na skomplikowaną konstrukcję jest energochłonna; oraz że rzeczywisty czas korzystania ze świetlówek ze względu na spadek strumienia świetlnego często bywa krótszy niż zakładany.

Długa żywotność świetlówek może i jest prawdą, ale tylko przy odpowiednich warunkach użytkowania. Całokształt sprawy dodatkowo psuje nagminnie stosowane w mediach wszelkiego rodzaju określenie „żarówka energooszczędna”, które jest zupełnie niepoprawne, gdyż świetlówka jest lampą fluorescencyjną, a nie żarówką (w świetlówce nic się nie żarzy).

Warto pamiętać, że na świetlówki jak na razie nie jesteśmy skazani, można bowiem stosować żarówki halogenowe, które dają takie samo światło jak zwykłe żarówki, a pobierają od nich mniej energii dzięki zwiększonej sprawności, jednak komisja Europejska również ten typ żarówek zawiera odesłać w niebyt w nieco dalszej perspektywie.

Mało osób wie, że Komisja Europejska jest tylko, trzeba przyznać godnym, naśladowcą Fidela Castro, który zabronił stosowania na Kubie żarówek o mocy większej niż 15 [W] już kilka lat temu, by, jak sam stwierdził, zapewnić ludności po latach starań, regularne dostawy energii elektrycznej. Nie popisał się również minister Waldemar Pawlak, który zakupił świetlówek za sporą kwotę pieniędzy, zapominając dodać, że jedna świetlówka kosztowała około 9 zł – więc były to świetlówki raczej nie najwyższych lotów (dobra świetlówka to wydatek minimum 25-30 zł). Warto nadmienić, że nasz „ekologiczny” rząd nie przejmując się świecącymi w dzień światłami w samochodach, jak się okazało, światłami świeconymi na darmo.

Tak więc świetlówka „energooszczędna” może okazać się energooszczędna tylko z nazwy, a na śmietnikach wylądować spore ilości zużytych świetlówek, które nie powinny nigdy się tam znaleźć. Zapewne zarobią również handlarze na bazarach, gdyż przypuszczalnie chętnych na zwykłe żarówki jak na razie nie zabraknie.

Na zakończenie pozostaje przytoczyć stwierdzenie, które niestety dla ogółu społeczeństwa nie jest oczywiste: „Świadomy człowiek sam, bez odgórnych decyzji, jest w stanie dobrać sobie źródło światła adekwatne do swoich potrzeb”.



1. Jak z piasku otrzymuje się szkło?

Pięć tysięcy lat temu na Bliskim Wschodzie ktoś rozpałił ognisko na plaży, a później znalazł w piasku błyszczące przezroczyste kulki przypominające klejnoty. Jak doszło do tego, że te osobliwości, czyli szkło, stały się jednym z najważniejszych materiałów używanych w gospodarstwie domowym i budownictwie w XX wieku?

Surowcem, którego wytwarza się szkło, jest krzemionka, najbardziej rozpowszechniony minerał w przyrodzie. Ma on mlecznobiałą barwę i występuje w wielu rodzajach skał, łącznie z granitem.

Wszystkie palze na Ziemi powstały pod wpływem wody, która przez wieki uderzała o skały i rozdrabniała je na maleńkie ziarenka. Nic więc dziwnego, że piasek jest głównym źródłem krzemionki. Piasek zawiera różne minerały, lecz jego głównym jest krzemionka. Jest ona twarda, nierozpuszczalna i nie ulega rozkładowi, jest więc bardziej wytrzymała niż pozostałe minerały.

Czysta krzemionka ma tak wysoką temperaturę topnienia, że zwykły ogień nie zdołałby stopić jej w szkło. Pierwsi szklarze z Bliskiego Wschodu musieli zapewne rozpałać ogień na piasku przesyconym sodą (związkami sodu), która obniża temperaturę topnienia krzemionki.

Po ostygnięciu struktura szkła traci krystaliczną budowę matowej krzemionki. W procesie chłodzenia powstaje nieuporządkowana struktura przypominająca zamrożoną, przezroczystą ciecz.

2. Szkło żaroodporne i ołowiowe.

Dodanie pewnych substancji powoduje zmianę koloru lub podnosi jakość gotowego szkła. Np. szkło zawierające 10-15 procent trójtlenku boru jest odporne na nagłe zmiany temperatury i dlatego wykorzystuje się je w piekarniach. Dodane tlenku ołowiu do masy szklanej (technologia odkryta w XVII wieku) daje ciężkie szkło o świetlistym blasku, szkło ołowiowe zwane też kryształowym.

Obecnie tafle szkła produkuje się ogrzewając składniki w długich wannach szklarskich. Do masy tej zawsze dodaje się stłuczkę szklaną, która topi się w temperaturze niższej niż inne surowce i sprzyja ich dokładnemu połączeniu. Z jednej strony wanny wydobywają się tafle gotowego szkła o szerokości 3 metrów, a z drugiej wlewa się surowce (tak, aby utrzymać stały poziom składników w zbiorniku).

Wanny szklarskie wyłożone są warstwą ogniotrwałych cegieł. Produkcję szkła prowadzi się w nich w cyklu ciągłym przez kilka lat, do czasu zużycia warstwy wewnętrznej.



dalejszy ciąg tekstu znajduje się na następnej stronie...



3. Szkło mocniejsze niż stal!

Rozciąganie na długość włókno szklane bez wad materiałowych jest pięć razy mocniejsze niż najlepsza stal. Z włókien szklanych zatopionych w masie plastycznej otrzymuje się twardy, elastyczny materiał nadający się do produkcji łodzi lub karoserii samochodowych. Szczególnie wytrzymałe szkło otrzymuje się przez hartowanie lub klejenie. Podczas hartowania masę szklaną podgrzewa się nieznacznie poniżej temperatury topnienia, a następnie studzi się ją sprężonym powietrzem. Powierzchnia szkła oziębia się i kurczy wcześniej niż warstwa wewnętrzna. Wskutek tego na powierzchni powstają naprężenia skierowane do wnętrza. Przy uderzeniu trzeba przewyciężyć te naprężenia, aby stłuc hartowane szkło. Dlatego też takie szkło jest odporniejsze na zginanie i uderzanie. Stłuczone szkło hartowane rozpada się na drobne kawałki o zaokrąglonych krawędziach, a nie na niebezpieczne odłamki zwykłego szkła.

Szkło klejone składa się z dwu warstw szkła i jednej z tworzywa organicznego. Chociaż warstwa tworzywa jest bardzo cienka, wykazuje dużą odporność mechaniczną. Pod wpływem gwałtownego uderzenia szkło, (choć rozbite) pozostaje przyklejone do plastiku i nie tworzy ostrych odprysków, co sprawia, że szczególnie nadaje się na szyby pojazdów samochodowych.

Szyby samolotów muszą wytrzymać wysokie ciśnienie, wysokie wahania temperatury i zderzenia z ptakami w locie. Dlatego skleja się trzy lub cztery warstwy szkła przełożone warstwami winylu. Takie szkło zapewnia też pilotom samolotów wojskowych ochronę przed pociskami z broni strzeleckiej.

4. Piękno średniowiecznych witraży.

W strukturze szkła, choć bardzo zwartej, występuje sporo pustej przestrzeni, ponieważ jego cząsteczki rozrzucone są dość przypadkowo i przypominają raczej stos cegieł, a nie uporządkowane, murowane kolumny. Te „dziury” można wypełnić metalem, który zadecyduje o tym, jak światło będzie przenikać przez szkło. Poszczególne metale pochłaniają fale światła o różnych częstotliwościach, nadając kawałkom szkła charakterystyczną barwę. To prawo fizyki wykorzystano przy tworzeniu wspaniałości średniowiecznej katedry – witraży.

Miedź barwi szkło na rubinowo, kobalt nadaje mu barwę niebieską, żelazo – zieloną, antymon – żółtą, a mangan – purpurową. Najpierw barwiono płytki szkła dorównujące wielkością kartce arkusza A3, następnie cięto je, nadając pożądany kształt. Z kawałków szkła komponowano całe okna. Różnice w grubości szkła, nieuniknione przy średniowiecznej technice, dzięki subtelnej grze odcieni podnosiły piękno witraży. Niestety, po usprawnieniu produkcji szkła, straciło ono wiele z dawnej urody.

Ciekawostka.

Dlaczego szkło jest twarde a plastik miękki?

Szkło zbudowane jest z wielu drobnych, ściśle ze sobą powiązanych cząsteczek, których wiązania niewiele się rozszerzają. Dlatego poddane działaniu znacznej siły pękają. Szkło jest więc materiałem mocnym, lecz kruchym. Natomiast przezroczyste tworzywa sztuczne, są polimerami zbudowanymi z luźnych cząstek. Ich wiązania nie są mocne, więc molekuły nachodzą na siebie, co czyni tworzywo elastyczne.

Myślę że w tym referacie opisałem starannie, krótko i czytelnie technikę wyrobu szkła z piasku.

Jarosław Wilimberg



“Na początku mały wstęp. Nie chcąc zepsuć dzieła Jarka, muszę krótko przypomnieć, że początki Kronik Surdanu znaleźć można w archiwalnych numerach “Marginesu”. Rozdziałowiec został zapoczątkowany w roku szkolnym 2008/2009 - daleko więc szukać nie trzeba. No dobrze, zapraszam do lektury...”

Nowy dzień nastał zaskakująco szybko. Był to chłodny poranek a od morza wiała lekka bryza. Dla Rei poranek nastał za szybko i niepokój wdarł się w jej duszę. Bała się podróży i człowieka, który miał ich prowadzić przez Kazaroth aż do miasta ZurGard w Cesarstwie Północnym a dziś nastał dzień zmian, które mają wpłynąć znacząco na jej życie. Ubrała się w kirys i nagolenice z kolczugi a to wszystko odziała szarym płaszczem. Spojrzała na otwarte okno, w którym błyszczało piękne i jasne wiosenne słońce. Westchnęła i wróciła myślami do dni spędzonych w Akademii. Ten mały zagajnik, w którym spotkała dawno temu młodego Maga, Matviusa. Był on przystojnym chłopcem o niebieskich oczach i długim nosie a jego włosy podobne grzywy jednorożca spływały mu łagodnie na ramiona. Liczne pocałunki i wyznania uczuć, które płynęły z serca, z duszy. Łzy spłynęły po policzkach. Patrzyła ze smutkiem na wschód, który nastał, dzień, w którym historia ma dla niej niespodziankę. Zeszła na dół gdzie spotkała resztę kompanów przy stole na ostatnim posiłku przed opuszczeniem ojczyzny. Panował radosny nastrój a ten wpłynął na, Ree która uśmiechała się i udzielała się w rozmowach.

Czas szybko płynie, gdy około trzech godzin po świcie w drzwiach tawerny stanął Sirius. Jego pojawienie powitała cisza. Ubrany w czerń i srebro wyglądał jak dumny władca a twarz promieniała spokojem natomiast oczy sypały iskry. W Rei coś drgnęło a serce biło szybciej, jak oszalałe.

- Czyż świt już dawno nie minął? – Spytał cicho małą kompanie, która zeszytywniała na jego widok, – Czemu nie umiecie przyjść o czasie? – Odpowiedziała mu cisza. Usiadł obok Rei, która spojrzała na niego i jej twarz oblał rumieniec. Sirius udał, że nie zauważył tego i rzekł – Puchar wina dla wszystkich – Poczym dodał do nich cicho – To na rozgrzewkę. Na morzu wieje a woda jest lodowata. – Gdy mówił to jeszcze jego twarz rozjaśnił uśmiech. Janet patrzyła oniemiała jak srogi przewodnik uśmiecha się ciepło i z czystą radością proponuje puchar zgody. Wkrótce wszyscy wesoło gawędzili z Sirmusem o misji i o tym jak został takim wojownikiem. Rozmawiali i co jakiś czas śmiali się głośno, Rea patrzyła na Zwiadowcę, którego śmiech był czysty a głos silny i słodki jak miód. Serce biło jak szalone a dusza wołała głośno, co czuję. Po chwili wstał i rzekł:- Spotkamy się za kwadrans przy okęcie Sarinerlis w porcie Królewskim, – Gdy skończył mówić pożegnał się i wyszedł. Wstali i udali się do w swoich pokoi gdzie dokończyli się pakować i zebrali się przed budynkiem zajazdu skąd potem ruszyli w stronę portu Króla Sahira IV de’ Alana. Port, jak reszta budynków w Surdanie, był zbudowany z kamienia białego jak śnieg w leżący wśród skał gór Północnych. Wiele pomostów, również z kamienia, wychodziła w morze naprzeciw fal jakby chcąc pokazać potęgę Królestwa. Przy ostatnim pomoście od strony południowo-zachodniej stała wysoka wieża, zwana Latarnią Morską. Na jej szczycie palił się wesoło czerwony płomień podtrzymywany przez Magów z Irusil de Matius i co rok barwa płomienia zmieniała się. W porcie o tej porze roku nie było okrętów, ale dziś przy nabrzeżu cumował wielki galeon o nazwie Sarinerlis.

(Dalsza część artykułu na następnej stronie...)

Na Wielkanoc!



Na jego pokładzie uwijali się marynarze i oficerowie wykonując swe codzienne obowiązki, które sprawiały, że życie było wypełnione melancholią, o czym też świadczyła liczba chętnych do służby na okrętach Królewskiej Floty Wojennej. Coraz to mniejsze liczby odnotowywała Komisja Werbunkowa a to źle wróżyło Flocie Królewskiej, której zasięg bojowy sięgał wybrzeży północno-wschodnich Kazaroth. Ogromny Sarinerlis wydawał się pływającą fortecą a nie okrętem transportowym, o który prosił, Sirius. Wielkie balisty były ustawione na dziobie, burtach oraz rufie okrętu a każda z nich gotowa do prowadzenia ostrzału. Pomiedzy owymi maszynami były ustawione opuszczane trapy, przy których były umieszczone pozycje

bojowe dla piechoty zgromadzonej podczas walki na pokładzie. Olbrzymi maszt ustawiony na środku okrętu oraz dwa mniejsze ustawione pojedynczo przy kadłubie i rufie okrętu były naturalną siłą napędową okrętu. Dodatkową była linia wioseł ustawiona miarę nad taflą. Jeden z pomostów został ustawiony tak by można było zejść na ląd i z lądu na okręt. Na szczycie owego trapy stał Sirius i machał do nich z uśmiechem na twarzy. Gdy grupka podeszła Zwiadowca powiedział do nich:

- Otrzymaliśmy małą łódź patrolową na okres podróży do wschodnich wybrzeży Kazaroth – Mówił spokojnie i delikatnie – Wylądujemy o okolicach Stelorie w wschodnim Pelgradzie. „Nacrh de rumires!” – Rzucił przez ramię i odpowiedział mu głos – „Terla mun”.

Zdziwieni językiem wypowiedzianego ostatniego zdania weszli na pokład. Gdy zeszli pod deski pokładowe i zajęli miejsca w swych kojach, każdy w oddzielnej, poczuł lekkie drgnięcie i chlupot wody oraz głos bębna. Okręt powoli ruszył w kierunku zachodnim w stronę Pelgradu na Kazaroth. Im dalej na zachód tym bardziej niebo zakrywało się chmurami, które zwiastowały sztorm. Nawet wiatr wiał silny i porywisty, który poruszał żaglami oraz olinowaniem. Każda chwila sprawiała, że Rei przewracało się w żołądku, co sprawiało nudności oraz ból głowy. Okrętem okropnie kołysało a do tego głośno wydawane komendy sprawiały jakby toczyły się jakieś walki. Nadeszło pochmurne południe w czasie, którego z ciężkich jak ołów chmur zaczął padać deszcz.

- Zaczęło się – mruknął Sirius do siebie patrząc na niebo, z którego padały ciężkie krople wody.

